nasza
SPRAWA
ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 7. Rok VII **Tarnów, 12 lutego 1939** **Cena 10 gr**



Wrażenia z rekolekcyj zamkniętych

W miesiącach zimowych odbyło się w naszej diecezji szereg seryj rekolekcyj zamkniętych. Odbywały się w bursach i internatach, w domach katolickich i ochronkach, w prywatnych willach i domach ziemiańskich. W Porąbce Uszewskiej znajduje się ochronka SS. Służebniczek z kaplicą, wielką salą na 100 ludzi i tzw. kapelania murowana.

W tej to ochronce odbyły się cztery serie rekolekcyj zamkniętych dla młodzieży męskiej, żeńskiej, dla matek i dla ojców.

Rekolektanci rekrutowali się z okolicy, choć byli i z daleka, jak z Radgoszczy, z Królówki i z Mielca. Rekolekcje rozpoczynały się w niedziele, a kończyły się we czwartki. Trzy ostatnie serie kończyły się całonocną adoracją Najśw. Sakramentu.

Oto kilka myśli pokłosia rekolekcyjnego ze strony rekolektantów.

Uczestnicy tak się zwierzają:

Młodzieńcy. G. P. z O. pisze: „Dotychczas nie byłem jeszcze na żadnych rekolekcjach, więc szedłem z wielką ochotą i z ciekawością. Od dnia pierwszego tak mi się wszystko podobało i cieszyło, że w ostatni dzień z żalem opuszczałem tę ochronkę. Taki czuję się szczęśliwy po tych rekolekcjach, jak jeszcze nigdy"...

J. W. z J.: „Chodziłem na misje i na rekolekcje, jakie się odbywały w parafii i w Częstochowie byłem na Złocie, ale nigdzie nie czułem się tak bliski Boga i szczęśliwy, jak na tych rekolekcjach i nic tak nie działało na mnie, jak ta cisza rozmodlenia i nauki tak przekonywujące... Bóg mnie natchnął, żem przyszedł i nie żałowałem".

F. B. z J.: „Mszy recytowanej nigdy nie słyszałem i nigdy jeszcze nie brałem takiego we Mszy udziału... Więc muszę teraz być w walce ze sobą i mieć na myśli uświęcenie siebie, a zarazem uświęcenie drugich, oraz poświęcić się ojczyźnie i społeczeństwu, narażonemu na niewiarę i ośmieszanie religii katolickiej i katolickich świętości".

S. K. z P.: „Bardzo się cieszę, żem mógł być na rekolekcjach zamkniętych... Było mi dobrze i przyjemnie, było mi lepiej, jak we własnym domu przy rodzicach... Teraz będę wiedział, jak na świecie żyć i unikać złego, bo czuję się po tych rekolekcjach dobry, jeszcze nigdy taki zadowolony nie byłem"...

S. W. z Ł. „Bardzo mnie wzmocniły na duszy te kilka dni sam na sam z Bogiem. Wielkie wrażenie na mnie czyniły nauki, boć to na całe życie moje, które teraz postanowiłem poprawić"...

F. S. z B. pisze: „Miesiąc czasu ubiega od tych rekolekcyj, a ja jednak nie mogę zapomnieć i chyba nie zapomnę tych chwil, którem przeżywał w tym czasie. Po zakończeniu rekolekcyj udaliśmy się do kaplicy, ażeby się jeszcze raz pomodlić przed odejściem i nabrać sił na drogę. Przyszła mi wtedy myśl taka, że znów idziemy narażeni na ataki złych kolegów, którzy nas wydrwią. Gdym tak rozmyślał, przypomniały mi się słowa jednej zwrotki naszego hymnu: „Zwyciężym znój i stromość dróg, tak nam dopomóż Bóg!"... Proszę o modlitwę Księdza".

To piszą chłopcy kawalerzy... a w tych kilku wyjątkach jest cała nauka — czym są rekolekcje zamknięte i jakie sprawiają skutki. Jest też w tych urywkach odpowiedź na pytanie: czy warto rekolekcje zamknięte odprawiać...

Dziewczęta tak się wyrażają o rekolekcjach: **T. A. z Kr.:** „Nie potrafię opisać swoich wrażeń tak, jak je czuję w duszy. Ile doznałam, słuchając tych nauk, stosując je do swego życia... Dotąd miałam się za lepszą, dopiero na rekolekcjach w P. poznałam i przypomniałam sobie, jakie było moje dawniej życie... O jak błogo mi było w tych murach cichej ochronki... Nigdy nie byłam tak skruszoną, jak w święte rekolekcje... Jak miło było spędzić te dni i popracować dla duszy swojej... Możem niejedno nie tak dokładnie napisała, bo piszę z całą szczerością, jak dziecko"...

M. W. z Ł.: „Rekolekcje zamknięte — to już samo milczenie, tak bardzo do skupienia myśli dostosowane i do podniesienia na duchu i rozpoczęcia nowego, uczciwego życia... Postanowiłam sobie już iść wskazaną drogą, na lepszą przyszłość. Oby Bóg dał, aby każda mogła wziąć udział w rekolekcjach"...

Anonimowa: „Przyznać się muszę, że kiedy było daleko do rekolekcyj, nie myślałam w nich brać udziału. Za kilka dni przyszła mi chęć. Chwilami chciałam zgłuszyć w sobie ten głos wewnętrzny, niejako z bojaźni... Biorąc udział w rekolekcjach zamkniętych, czułam się ze wszystkiego zadowoloną, jak na żadnych rekolekcjach otwartych. Bo miałam więcej ułatwioną pracę. Po Komunii św. czułam przedsmak nieba... Tu się modliłam, tu płakałam, tu zostałam wysłuchaną".

A kobiety? — M. S. z R. „Wrażenie z rekolekcyj odniosłam bardzo dodatnie i życzyłabym wszystkim matkom odbyć te ćwiczenia duchowne... Cenne wskazówki przy pomocy Bożej zostaną w pamięci do końca życia"...

Anonimowa z Ł. pisze: „Wyszłyśmy zadowolone i podniesione na duchu. Mówiłyśmy po drodze jedna do drugiej: gdyby człowiek częściej takie rekolekcje odprawiał, to by jeszcze na ziemi był święty... Człowiek chcąc się zbawić, musi nad duszą pracować"...

Najciekawsze są spostrzeżenia mężczyzn. Ludzi od ciężkiej pracy, a byli to przeważnie chłopi...

K. N. z N. pisze: „Co do mnie, to nie wierzyłem, żeby rekolekcje zamknięte mogły na mnie tak wpłynąć, a jednak stałem się silny na duchu, silny w wierze naszej świętej. Kiedy szedłem do domu, to mi się zdawało, żebym poszedł na podbój świata dla Chrystusa... I do dziś czuję się szczęśliwy. Jak warto dla swojej duszy poświęcić te kilka dni"...

J. B. z J.: „Muszę przyznać, że rekolekcje te wstrząsnęły mną, jak wicher wstrząsa drzewami w czasie burzy. Najszczęśliwsza to chwila w moim życiu po pierwszej Komunii św. Nigdym też nie był tak szczęśliwy w swoim życiu, jak przez te trzy dni w tych cichych murach ochronki. Podczas tych rekolekcyj nabrałem w siebie wiary, że i ja mogę dużo zrobić dla Boga i dla ludzi, tylko trzeba śmiało i odważnie stanąć w tej sprawie, nie wstydzić się niczego i wytrwać"...

J. G. z D.: „Nie wiem czy wszyscy uczuli taką radość jak ja, ale ja jeszcze takiej radości w życiu nie zaznałem... 40 lat mi minęło, ale takich nauk nie słyszałem jak w ochronce na rekolekcjach zamkniętych. Nie umiem opisać tej nadzwyczajnej radości, jakąśmy mieli mężowie w nocy ze środy na czwartek". (Całonocna adoracja Najśw. Sakramentu).

P. A. z J. pisze: „Jak wyszliśmy po zebraniu, tak prezes mówi: kto jeszcze na rekolekcje idzie? Każdy miał jakąś wymówkę i ja także. Mówię, że jestem chory... Ale w niedzielę przychodzi znowu do mnie prezes i mówi: No idziesz na rekolekcje? Ja mówię, że nie — i znów prezes na mnie nalega: Chodź, to wyzdrowiejesz — i ja mówię: jak iść, to iść. Poszliśmy i spóźniliśmy się i pomyślałem sobie: zaszliśmy jak te głupie panny w ewangelii, co im oleju brakło... Po rekolekcjach prezes do mnie mówi: „No, chory jesteś? A ja mu odpowiadam, żem nawet o domu zapomniał, a czułem w sercu radość i nadzwyczajne zadowolenie, tak, że nawet się dziwiłem, że nieraz jak na weselu byłem i na jarmarku, to mi się do domu spieszyło, a tu na rekolekcjach to mi się zdawało, żebym tu na zawsze pozostał"...

* * *

Na zakończenie rekolekcyj wśród mężczyzn padła myśl, aby w Porąbce w pobliżu Groty Matki Boskiej, w pięknej, górzystej okolicy, blisko kolei i Tarnowa wybudować Dom rekolekcyjny na 40 pokoi, aby przez cały rok gromadnie i poszczególnie z wszystkich stanów latem i zimą mogli szukać schronienia, ciszy i odprawić pobożnie rekolekcje. Ofiary na ten zbożny cel już płyną.

Ks. Rogóż.

Str. tytułowa: Ojciec św. Pius XI. wygłasza przemówienie z okazji rocznicy swych urodzin.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA
na niedzielę Mięsopustną

Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast garnęli się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo. Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje, a gdy siał, jedno upadło koło drogi i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie: a społem wszedłszy, ciernie zadusiły je. A inne padło na ziemię dobrą: a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali Go uczniowie Jego, co by znaczyło to podobieństwo. A On im rzekł: Wam dane jest znać tajemnice królestwa Bożego a innym przez podobieństwo, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: nasieniem jest słowo Boże. A którzy koło drogi, ci są, którzy słuchają, potem przychodzi diabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. A którzy na opokę, ci są, co gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo, ale korzenia nie mają i do czasu wierzą, a w chwili pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a odszedłszy, od trosk i bogactw i rozkoszy życia bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą: ci są, zachowują słowo i owoc przynoszą w cierpliwości. (Łuk. 8, 4—15).

●

Na walkę i zwycięstwo

Od czasu do czasu przybywa do naszych miast i wiosek biskup. Ksiądz proboszcz ogłasza z ambony tę radosną nowinę i wzywa wszystkich, których to dotyczy, aby się przygotowali na godne przyjęcie sakramentu bierzmowania. W parafii całej ruch. Są osobne nauki o bierzmowaniu, gdzieniegdzie odprawia się nowennę do Ducha Świętego. Tuż przed przybyciem biskupa przystępują do spowiedzi i Komunii św. ci, którzy mają być bierzmowani — a w oznaczonym dniu i w oznaczonej godzinie zbierają się w kościele, ustawiają się rzędem i czekają. Ksiądz biskup ubiera się w szaty biskupie, nakłada mitrę na głowę i bierze do ręki pastorał. Wszyscy klękają. Bierzmowanie rozpoczyna się hymnem do Ducha Świętego: „Veni Creator". Po skończonym hymnie biskup powstaje, obraca się do klęczących, wyciąga nad nimi ręce i modli się: „Niechaj przyjdzie z góry do was Duch Święty i moc Najwyższego niech was strzeże od grzechów! Wszechmogący, wieczny Boże, który raczyłeś odrodzić Twe sługi z wody i Ducha Świętego i dałeś im odpuszczenie wszystkich grzechów: ześlij na nich z nieba Ducha Twojego Pocieszyciela... Ducha mądrości i rozumu... Ducha rady i męstwa... Ducha umiejętności i pobożności... Napełnij ich nadto Duchem Twej bojaźni i naznacz ich miłościwie znakiem krzyża Chrystusowego..."

Potem biskup, otoczony duchowieństwem, z mitrą na głowie i pastorałem w ręce, przybliża się do tych, którzy mają być bierzmowani... Kładzie rękę na głowie, wielkim palcem, umaczanym w krzyżmie św., czyni na czole krzyż i mówi: „Znaczę cię znakiem krzyża i umacniam cię krzyżmem zbawienia w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". Po namaszczeniu czoła daje biskup bierzmowanemu lekki policzek i mówi: „Pokój z tobą". Po namaszczeniu kapłan, towarzyszący biskupowi, ociera czoło wata, bierzmowany zaś odchodzi na bok, aby innym zrobić miejsce — i modląc się czeka, dopóki biskup nie namaści wszystkich.

Skończywszy namaszczenie, biskup wraca do ołtarza i odmawia modlitwę, w której błaga Ducha Świętego, aby zawsze mieszkał w tych, którzy przyjęli bierzmowanie. Wreszcie udziela uroczystego błogosławieństwa, kreśląc nad bierzmowanymi znak krzyża świętego. W końcu poleca bierzmowanym odmówić Wierzę w Boga, Ojcze nasz i Zdrowaś Mario.

Bierzmowanie skończone — i wydaje się pozornie, że nic wielkiego się nie stało. Oczywiście, że nie było ani ognistych płomyków nad głowami bierzmowanych, nie było słychać wichru gwałtownego, jak w dzień Zielonych Świąt, gdy Duch Święty zstępował na apostołów. Była cisza, skupienie — ale wśród tej ciszy ten sam Duch Święty jak niegdyś wstąpił na bierzmowanych. Duch Święty umocnił ich do walki życiowej. Bierzmowani stali się dojrzałymi chrześcijanami. Mogą śmiało wystąpić do walki ze wszystkim, co utrudnia im zbawienie duszy. Odtąd mają obowiązek otwarcie słowem i czynem wyznawać, że są katolikami, mają bronić wiary wobec napaści i zaczepek złych ludzi w towarzystwie, w warsztacie, na zgromadzeniach. Nie wolno im się uchylać od pracy dla dobra Kościoła, przeciwnie — mają być apostołami każdej dobrej sprawy. I mogą liczyć na pewne zwycięstwo, bo nie sami już walczą, ale Duch Święty z nimi.

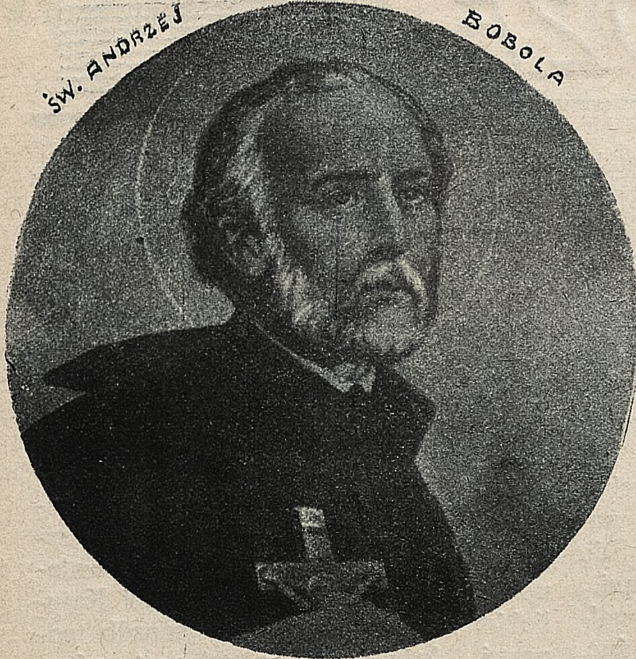
Ponieważ jednak każda walka w pojedynkę idzie trudno — winni się wszyscy bierzmowani łączyć w stowarzyszenia, by wspólnie, ramię przy ramieniu, tym skuteczniej opierać się złu — a bronić dobra. W dzisiejszych czasach jest to obowiązek szczególnie ważny. Obecny Ojciec Święty wyraźnie wzywa katolików bierzmowanych do tej zbiorowej pracy i walki o Królestwo Boże na ziemi. Powstały z Jego woli i rozkazu oddziały Akcji Katolickiej po parafiach — i każdy bierzmowany ma obowiązek do nich wstąpić, a przynajmniej pracę Akcji Katolickiej w ten czy inny sposób poprzeć. Jeśli tego z własnej winy, z wygodnictwa czy z obawy wyśmiania nie czyni — jest tchórzem i zdrajcą krzyża Chrystusowego. Dziś nie wystarczy być dobrym katolikiem w domu, w czterech ścianach, w ukryciu, ale trzeba apostołować wokoło siebie. Kapłani wszystkiego nie mogą zrobić, nie wszędzie zresztą ich wpływ sięga — trzeba więc świeckich apostołów.

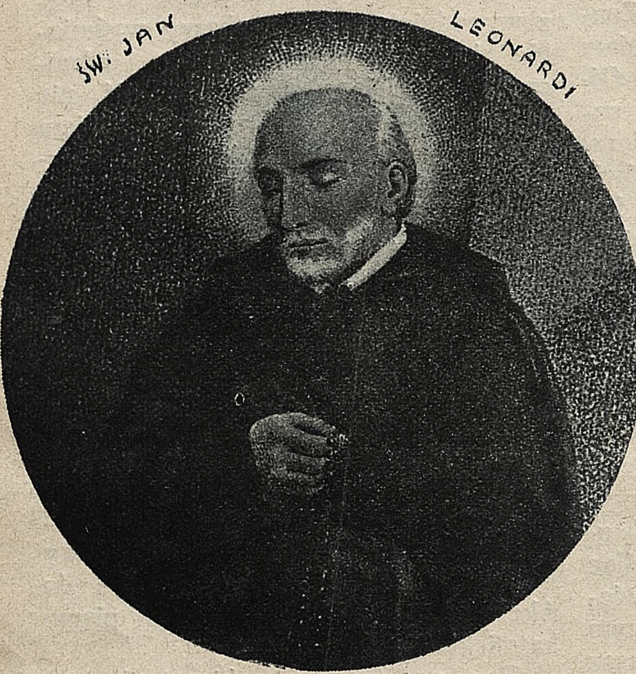
Gdy więc przygotowujemy się do spowiedzi św. i robimy rachunek sumienia — do rozmaitych pytań, znajdujących się w książeczce — dołączmy jeszcze i te: Czy jestem apostołem? Czy jestem czynnym katolikiem? Czy znam dobrze wiarę? Czy jej bronię odważnie? Czy należę do Akcji Katolickiej? Czy czytam pisma katolickie?

Bez postawienia sobie tych pytań, rachunek sumienia dzisiejszego katolika nie będzie zupełny!... **P.**

KALENDARZYK

12. N. **Mięsopustna. ŚŚ. 7 Założycieli Zgrom. Serwitów**, których zadaniem było oddawanie się pokucie, umartwieniom i postom.
13. P. **Św. Aniela z Foligno** żyła we Włoszech. Miała liczne objawienia.
14. W. **Św. Walenty**, kapłan, męczennik, uważany za patrona we wszystkich chorobach, a szczególnie w konwulsjach.
15. Ś. **ŚŚ. Faustyn i Jowita**, bracia, męczennicy. Szerzyli wiarę w północnych Włoszech.
16. C. **Św. Julianna**, panna i męczennicka. Oddała życie za wiarę, mając lat 18.
17. P. **Św. Konstancja**, córka ces. Konstantyna W. Uzdrowiona cudownie przy grobie św. Agnieszki, odznaczała się wybitną świętością.
18. S. **Św. Symeon**, syn Kleofasa, brata św. Józefa, był biskupem w Jerozolimie. Został ukrzyżowany.







W Wielkanoc 1938 r. Ojciec św. wyniósł na ołtarze synów trzech katolickich narodów: polskiego, włoskiego i hiszpańskiego, którzy krwią i życiem nieśli świetlany przykład służby Bożej.

Siewca wiary i zwycięstwa

Na 17 rocznicę koronacji Piusa XI.

„Były to złowrogie dni gorącego lata 1920 r. W Warszawie huk armat coraz głośniejszy. Ponury smutek zawisł nad miastem. Przedstawiciele obcych państw wycofują się z Warszawy... Tłumy biedaków i patriotów, gromady kobiet, starców i dzieci, rannych i chorych, tych wszystkich, którzy nie chcą, albo nie mają dokąd uciekać, suną jakimś dziwnym, niezorganizowanym pochodem przez ulice miasta. Snują się jak cienie ludzkie w milczeniu.

Noc już późna i ciemna. A ciszę przerywają tylko odgłosy armat. Czasem dolatuje już nawet warkot karabinów maszynowych. Ktoś woła: Nuncjusz papieski nie wyjechał. Chce pozostać z nami w Warszawie. Na złe i dobre.

Ale myśl ta nie może znaleźć wiary w tłumie. Jak to, dyplomata w sutannie, najbardziej narażony i zagrożony, pozostał na froncie z Polską walczącą i wierzącą w zwycięstwo, w cud nad Wisłą?

Niezliczone tłumy idą w bok od placu Trzech Krzyży przed dom Nuncjusza Achillesa Ratti'ego. Na wschodzie robi się świt, a armaty wciąż grają z coraz większym natężeniem. A tam wysoko w oknie świeci się jeszcze światło. Ludzie stoją i milczą.

Po chwili otwiera się okno i ręka wzniesiona błogosławi padający na kolana tłum.

To biskup polski, przyszły papież Pius XI., sieje w dusze ludzkie znak wiary i zwycięstwa"!

(Z przemówienia p. Ministra Inż. Kwiatkowskiego na akademii papieskiej w Tarnowie dnia 17 lutego 1935 roku).

„W Watykanie żyje człowiek, którego dyktatorzy nie ośmielą się tknąć. Bez armii i zbrojnych sprzymierzeńców on śmiało potępia Hitlera za prześladowanie religii. Gani Mussoliniego, gdy ten krzywdzi katolików... To papież Pius XI., starzec przeszło 80-letni. Głowa 324 milionów katolików rozsianych po całym świecie. Zmizerniały i chory pracuje 22 godziny dziennie, żywi się mlekiem i kawą, sypia 2—4 godzin.

Gdybyśmy mogli rozniecić taką siłę w świecie, rozwiązalibyśmy wszystkie problemy ludzkości. Niech się dyktatorzy chełpią swoją siłą... Oni nic nie potrafią wobec Papieża, bo On przedstawia potęgę religii".

Lord Beaverbrook (protestant) właściciel „Sunday Express".

Oczy i serca katolickiego świata kierują się do Rzymu, do grobu św. Piotra, bo serce dzieci jest tam, gdzie przebywa Ojciec chrześcijaństwa.

W tych dniach szczególnie kierujemy wzrok do „miasta na wzgórzu", bo 12 lutego Papież Pius XI. obchodzi 17 rocznicę koronacji. Dzień ten przybliża nam postać Papieża i staje się dla wszystkich, a szczególnie dla Polaków jakby duchową audiencją u Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

Kto rzeczywistą audiencję przeżył — wie, że wtedy na sali panuje dziwna cisza, choć nieraz tysiące na niego czekają. Każdego ogarnia uczucie, jakby jakieś objawienie z drugiego świata miało przyjść. Nawet na oczach nie przyzwyczajonych do łez, one z rozczulenia się dziwnie cisną, gdy biała postać ukaże się w drzwiach.

A potem Ojciec św. przemawia.

Kto słyszał głos Piusa XI., pełny dobroci, troski ojcowskiego serca, ten go nigdy nie zapomni.

Każdy, kto osobiście głosu tego nie słyszał, mógł go słuchać za pomocą radia, lub czytać myśli z Jego encyklik. Za czasów swego pontyfikatu wiele już Pius XI. powiedział i pouczył wiernych o najważniejszych zagadnieniach doczesnych i wiecznych. Oto tematy: Życie rodzinne, wychowanie młodzieży, Królestwo Chrystusa w życiu narodów i pogan, Chrystusowy duch miłości i sprawiedliwości w społeczeństwach ludzkich. Szczególniej często i z najgłębszą troską mówił o Akcji Katolickiej.

Potępił pogański rasizm, bezbożny komunizm...

Gdy ojciec mówi, dobre dziecko słucha i wie, co ma czynić.

Przez usta Ojca św. przemawia sam Chrystus.

„Kto was słucha, mnie słucha... Kto wami gardzi, mną gardzi"...

Bądźmy Mu wdzięczni za wielkie trudy, nieustraszony przykład,

modlitwy i miłość dla Polski. Módlmy się za Ojca św. Piusa XI. i Kościół św. W życiu codziennym spełniajmy Jego polecenia, apostołując czynnie w Akcji Katolickiej.

Swym błogosławieństwem Miastu i Światu — niech wsieje w dusze polskie znak wiary i zwycięstwa. *R.*

Polska na morzu i za morzem

19 rocznica odzyskania morza

Naszym miastem i portem był niegdyś Gdańsk. Polsce zawdzięcza swój rozkwit w 16 i 17 wieku. Dorobił się bogactw, ustroił w sztukę haftowaną historycznymi, polskimi wspomnieniami. Doceniał ongiś rolę Polski — matki, żywicielki — i dlatego w czasie rozbiorów krwią obywateli przypieczętował wierność dla Rzplitej.

Z upadkiem Polski i on podupadł. Dziś, choć polskim handlem żyje i w piórka odrasta, do Polski nie należy... owszem, język i tradycje obywateli polskich tępi i prześladuje.

Niewdzięczne miasto! Utuczyło się na pośrednictwie między olbrzymim spichlerzem polskiego zboża i głodnym Zachodem, a teraz zdradza.

— — — — —

Ojczyzna nasza odzyskawszy dostęp do morza, przemówiła czynem. Port Gdynia, nasza flota — to realny, rekordowy dorobek lat niepodległości.

Stefan Żeromski w książce „Wiatr od morza" tak szkicował zjawę Gdyni:

„Ockniona z tylosetletniego snu wola Chrobrego Króla, spełniona wykonaniem sprawa żywota J. Henryka Dąbrowskiego, objawia się w tej stronie, ażeby pokazać ułamek potęgi wielkiego plemienia, zabudowując zimną pustkę od strony Gdyni ubogiej i od strony martwych pagórków Oxywia. Tu i tam pobiegną w ciągu lat kilometry betonowych i kamiennych bulwarów i placów. Tam, gdzie teraz wałęsają się w malarycznym oparze białe lub łaciate kozy, uwiązane na postronkach i przytroczone na głucho do kołków wbitych w torfowisko, — gdzie beznadziejnie wielkim, zbiorowym gęganiem gęgają siodłate gęsi, biadając wśród kup bezużytecznego torfu na swą deportację w te jałowe pseudo-trawy przez oberwane i niewiarogodnie brudne dzieci kaszubskie, — gdzie majestatycznie przechadzają się wędrowne wrony, a czasem przebiegnie bezpański pies, naszczekując z odrazą w nudne rozłogi, — zaświszczą sygnały i syreny setek kotłów, bić będą w niebogłosy tysiące młotów, warczeć będą maszyny, śpiewać będą pracownicy, przygotowywać się do podróży wokół globu ziemskiego polskie okręty i młodzi polscy marynarze.

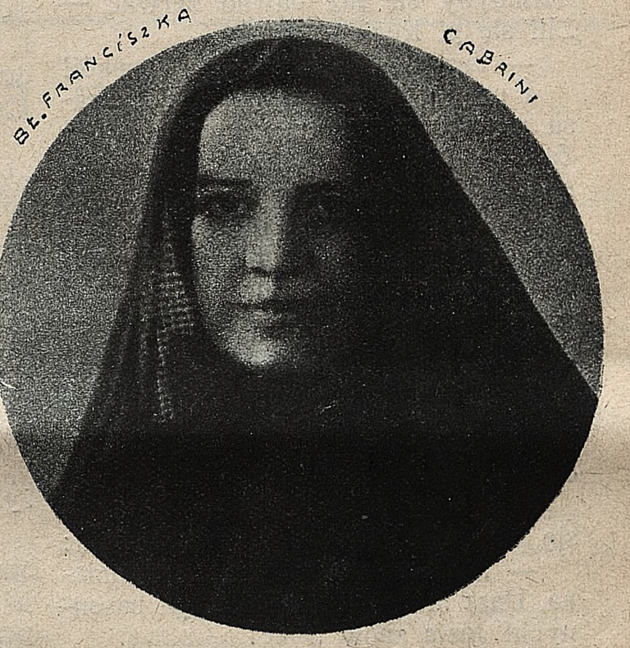
Forty na cyplach Helu, Oxywia i Kamiennej Góry osłonią to pracowisko od pokuszenia się o nie wroga, linie kolei żelaznych poniosą stąd dorobek świata w głąb lądu, a z głębi lądu przytaszczą na wywóz dorobek pracy rąk polskich. W ciągu lat wykopany zostanie z długiej szyi chylońskiej ośmiometrowy pokład torfu, a pod spodni piasek wyrzucony na podstawę wałów i tam, ujmie kisnące wody malarycznej rzeczułki w czynne i żywo działające baseny. Wokół bulwarów staną olbrzymie hale, warsztaty, windy, prawdziwe kształty stoczni i magazynów, biura, domy, baraki, hotele. Rozłożą się nad gołogórami Oxywia, w wewnętrznym porcie Polski, szeregi grubych kominów okrętów wojennych z ich wieżami, z paszczami armat i złowieszczym łożyskiem straszliwej torpedy. Głębokie gdyńskie morze, najgłębsze miejsce w gdańskiej zatoce ujęte zostanie w szerokie kilometry zakreślające mola, czyli ostoje przedportu. Z dwu stron od Gdyni i Oxywia, na tysiąc metrów wysuną się w morze paliszcza. Między nimi, w zatoce, stanie na poprzek łamacz fali — falochron, zostawiający do przedportu dwa wolne wjazdy dla wielkich i małych okrętów..."

— — — — —

Ta zjawa ubrała się w szaty dostojne. Gdynia rozbudowuje się bez przerwy. Na statkach, przewijających się przez ten port, łopocą niemal wszystkie bandery świata. Nie tylko żeglujemy na własnych okrętach po wszystkich morzach, ale już jak każdy naród, władający swoim morzem, słusznie domagamy się kolonii, gdzieby Polacy mogli znaleźć pracę, a polskie okręty korzystać z własnych stacyj węglowych i portów.

Chcemy ziemi,
i morza,
i nieba,
chcemy pracy dla naszych dłoni
i wołamy na świat, że nam trzeba
dalekich, szerokich kolonii"!







W listopadzie 1938 r. odbyły się w bazylice św. Piotra uroczystości beatyfikacyjne trzech bardzo zasłużonych zakonnic: Bł. Józefa Rossello, córka ubogiego wieśniaka, odznaczała się niezwykłymi cnotami i miłosierdziem. † 1880 r. Bł. Franciszka Cabrini była nauczycielką, potem założycielką Zgr. misyjnego. Zmarła w opinii świętości w r. 1917. Bł. Maria Mazzarello mając 27 lat pod wpływem kazania św. Jana Bosco założyła wraz z koleżankami Zgrom. † 1881 r.

„Ja chcę mamy"!

— Prędko szpilkę! — woła żona bogatego dyrektora na służącą.

— Ależ proszę! Przecież tu masz pod nosem całe pudełko szpilek! — ośmielił się zauważyć mąż Franciszek.

— I ty musisz mię drażnić? Nie widzisz, jak jestem nerwowa i jak się spieszę? — odparła żona podnieconym głosem.

— Otóż to! Od godziny już się ubierasz, wywracasz cały dom do góry nogami... — odciął się dyrektor swej połowicy.

Gdy przygotowania żony nie miały końca, począł Franciszek przechadzać się po pokoju tam i z powrotem.

— Bądź tak dobry i zaprzestań tej denerwującej przechadzki! Ach, choćbym miała nerwy jak powrozy, to musiałyby się już dawno zerwać — żali się p. Regina.

— Już siedzę! Tylko się uspokój! I usiadł przy fortepianie. Ileż czasu ma jeszcze czekać na swą żonę? Zaczął grać na fortepianie, aż żona podrażniona krzyknęła.

Jej maleńki Józiu, którego przed pół godziny położono do łóżka, by rodzicom nie psuł karnawału, zaczął wołać z sąsiedniego pokoju:

— Ja chcę mamy! Gdzie mama?

— No widzisz! Masz! Twym graniem zbudziłeś malca; kto wie, kiedy znów zaśnie! — Maryś, zajrzyj no, czego małemu brakuje!

I kiedy służąca na próżno trudzi się, aby uśpić malca, p. Regina woła:

— Niech kucharka przygrzeje mleka. Dasz mu potem kilka kropli nasennych! Józiu znów uśnie!

Kucharka wyszła jednak już na zabawę. Służąca prędko ugotowała mleka i nalała do niego trochę więcej kropli nasennych, by się malec w nocy nie obudził. Józiu jednak nie chciał pić i wrzeszczał ciągle.

— Ja chcę mamy! Gdzie mama?

Gdy potem p. Regina nadeszła i uśmiechnęła się do malca, wypił mleko i zasnął wkrótce.

Nareszcie pani była gotowa na bal. Mąż odetchnął.

— Czy nie za wiele kropel dałyście do mleka? — spytał. — Coś za szybko malec usnął...

Pani Regina nie zwróciła uwagi na tę troskliwość męża, jej myśli były dziś gdzie indziej.

W nocy bawiono się znakomicie przy tańcu i wytwornie zastawionym stole. Żona dyrektora w swym nowym kostiumie miała wielu wielbicieli. Mąż siedział z kilku kolegami w kącie sali i palił nerwowo cygara jedno po drugim.

* * *

Dopiero rano... w środę popielcową, państwo powrócili do domu. W progu spotkali służącą, na której czole znać było ślady popiołu. Pani Regina poszła chwiejnym krokiem do mieszkania. Dyrektor pospieszył do pokoju dziecinnego, by zobaczyć Józia. Chciał pogłaskać malca i przeraził się, zobaczywszy woskowo-żółtą twarz.

— Na Boga! Józiu zimny... nieżywy!

Pani dyrektorowa przehulała ostatnią noc karnawałową. Tymczasem jej dziecię spało w domu i we śnie przeniosło się do lepszego świata, gdzie nie ma takich matek, dla których by dziecię nie było największym szczęściem w życiu. Tł. P.

Precz z pijaństwem

Z okazji „Tygodnia Propagandy Trzeźwości" odbyło się w Tarnowie w sali Akcji Katol. dnia 2 b. m. zebranie manifestacyjne młodzieży, urządzone staraniem międzyorganizacyjnego młodzieżowego Komitetu Propag. Trzeźwości. Po przemówieniach pp. Dłuskiego i Figla uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani przedstawiciele organizacyj: Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, Hufca Harcerzy, Organizacji Młodzieży Pracującej i Sekcji Młodzieży Stronnictwa Narodowego, oświadczają, że organizacje ich chcą budować Polskę nową i dążą do poprawy dziedzin życia.

Alkoholizm
to nędza i przytułki dla bezdomnych!
to nieszczęśliwe wypadki!
to choroba, szpitale, domy wariatów!
to upadek moralny!
to zbrodnia, więzienia!
to śmierć!
to zguba Narodu!

Alkoholizm jest tym bardziej niebezpieczny obecnie, kiedy szerzy się komunizm i bezbożnictwo, kiedy panują naprężone stosunki w Europie, kiedy naród musi być czujny i silny, aby odeprzeć wszelkie ataki wrogów wewnętrznych i zewnętrznych. Obyczaje pijackie już raz za czasów saskich fatalnie zaciążyły na losach Polski i stały się jedną z przyczyn jej upadku. Wreszcie pijaństwo jest wrogiem pomyślnej przyszłości samej młodzieży.

Zważywszy to wszystko:

a) apelujemy do wszystkiej młodzieży polskiej, aby szła drogą prawdziwego postępu, odrzucając zacofane obyczaje pijackie;

b) apelujemy do organizacyj młodzieżowych, aby ważne to zagadnienie bezwarunkowo uwzględniały szeroko w swym programie pracy;

c) domagamy się stanowczo od Rodziców i całego Społeczeństwa, aby nie częstowano młodzieży, zwłaszcza dzieci, napojami alkoholowymi — lecz przeciwnie, aby popierano szlachetne dążenia młodzieży abstynenckiej;

d) zwracamy się z usilną prośbą do Władz Państwowych, aby czuwały nad przestrzeganiem ustawy przeciwalkoholowej — zwłaszcza postanowień dotyczących młodzieży, równocześnie prosimy o usunięcie ze sprzedaży tanich buteleczek z wódką, które są jedną z głównych przyczyn rozpijania się młodzieży.

Wreszcie apelujemy do Władz Państwowych o zlikwidowanie miejsc pokątnej sprzedaży alkoholu i ograniczenie ilości wydawanych koncesyj szynkarskich.

Prezydium:
Dłuski Stanisław, Przew. Prezydium
Prof. Dobrowolski P., Kom. Hufca Harc.
Kołodziejówna Jadwiga K. S. M. Ż.
Boroń Władysław K. S. M. M.
Figel Włodzimierz, O. M. P.
Bratko Stefan, Sekcja Mł. Stron. Narod.

Odpowiedzi Redakcji

J. W. w Sz. W sprawie podatku poinformujemy.

Prz. X. N. w M. Szkice pasyjne trudno nam teraz umieszczać ze względu na kontynuowanie katechizmowych.

R. S. z O. i Z. M. z N. Wierszyka nie zamieścimy. Pozdrawiamy.

Prz. X. W. Ś. w M. Nie wiemy, gdzie przebywa. Trudno więc bliższych wiadomości zasięgnąć.

Prz. X. M. W. w Sz. Pójdzie w następnym numerze.

Okruszyny

Władek niedawno był na odwiedzinach u znajomych w czasie świąt. Przyszedł kiedyś do mnie — opowiadał co widział... słyszał — i o tym, jak go znajomi gościnnie przyjmowali...

— Wiecie Antoni — powiada mi — dziwne się nieraz rzeczy dzieją na świecie... Bo i co myślicie o takich wypadkach:

W zimie zeszłego roku zebrało się kilku mężczyzn na pogawędkę. Od tego do tego, aż rozmowa zeszła na księży. Oczerniali tam pono i wyzywali kler, ci najbardziej, co to „Ameryka-Echo" czytają i pachną czerwonym kolorem.

Aż tu nagle podczas tych wymyślań wpada do izby zziajany chłopiec i do ojca, który tam był, mówi:

— Tata, chodź prędko... mamusia umierają!

Tata złapał czapkę w garść, pędzi do domu, a za nim wszyscy towarzysze. Zdziwienie ich ogarnęło. Żona była zupełnie zdrowa wieczorem, a teraz zimna i sztywna.

— Co robić? — pyta mąż zdenerwowany tych, co przed chwilą najgorsze rzeczy wymyślali na księży.

— Po księdza jechać!...

Koło północy ksiądz chorą zaopatrzył, męża i dzieci pocieszył i odjechał.

Kobiecie lepiej się zrobiło, za kilka dni wstała i jest zdrowa...

W innej znów miejscowości żył chłop, podobno wróg Kościoła i księży zawzięty. Do kościoła nie chodził... a żonie przykazał, że przed śmiercią nie chce widzieć księdza przy sobie...

I raz zachorował. Zeszli się sąsiedzi, popatrzyli i mówią do żony:

— Źle z nim, trzeba przywieźć księdza...

Pojechali. Ksiądz siadł na wóz, a że było pilno, więc gospodarz podciął konie i jazda galopem. Był kawał od domu chorego, gdy nagle dyszel się podniósł do góry... Gospodarz się ogląda i ze strachem stwierdza, że księdza zgubił na drodze. Wóz składany na prędce rozwiódł się w drodze... Z przodkiem konie pędziły, a ksiądz z resztą wozu został na gościńcu.

Ksiądz wstał i na bliższe zdążał w kierunku domu chorego. Gdy był może 50 kroków od domu, wylatują ludzie i wołają:

— Księże dziekanie... już umarł... w tej chwili umarł.

Traf czy zrządzenie Boskie... ale księdza przy śmierci się nie doczekał...

— No i co wy na to Antoni...

— Co ja na to?... Daj nam Matko Częstochowska, żeby przed śmiercią rachunki z Bogiem uregulować, — to tam będzie lżej. Gdy tak różne rzeczy słyszę lub czytam, to sobie ino myślę: Prawie dwa tysiące lat Kościół istnieje, ma biskupów, księży... choć tyle samo czasu ludzie bez przerwy go prześladują i biją w niego. Tyle wynalazków tymczasem odkryli, a tego nie mogą odkryć, że co Bóg zasiał i czemu kazał róść — to żaden, choćby najmocniejszy w gębie i pięści — nie wyrwie i nie zniszczy. Jot.



Uczestnicy kursu organizacyjnego w Mystkowie dla druhów KSMM. z dek. nowosądeckiego.

Cholera na zabawie

Bal maskowy w Paryżu w r. 1832 przeszedł w swym wyuzdaniu wszystkie bale, które się dotąd tam odbywały.

Był to pierwszy dzień karnawału. Wszystkie sale opery były przepełnione. Swawolne, po części pijane, masy tłoczyły się, śmiały i tańczyły w coraz dzikszym tempie orkiestry.

Wprawdzie tego dnia rozeszła się wiadomość, że szalejąca w Londynie cholera wśliznęła się także do rozbawionego Paryża, lecz w operze nie chciano temu wierzyć i szydzono.

Tymczasem nastała północ i wyuzdana zabawa rozszalała na dobre.

Nagle w jednej sali przerwano taniec i zapanowała niesamowita cisza. Wśród par zjawiła się jakaś tajemnicza, czarna postać i w wesołym gronie wzbudziła grozę i przerażenie. Na twarzy miała czarną maskę. Rysy na niej były piękne, lecz surowe i sztywne, jakby u umarłego.

Niedosłyszalnym krokiem posuwała się czarna postać z sali do sali, poprzez scenę i loże.

Zjawisko to działało tym groźniej, że nic nie mówiło, obojętne na całe otoczenie. Gdzie się tylko pokazało, milkły śmiechy, śpiewy...

Wśród uczestników balu znajdował się młody człowiek, Wiktor, syn znakomitej rodziny z prowincji. Chciał użyć karnawału w stolicy. Podniecony szampanem, oświadczył, że chce zawrzeć znajomość z czarną postacią i odkryć jej tajemnicę.

Spotkał ją w jednej sali. Sam jej widok otrzeźwił go. Zagadnął ją nieśmiało i ujął za ramię: było sztywne, jak u trupa.

Cofnął się przerażony.

— Ktoś ty jest?...

Bez odpowiedzi zniknęła postać w następnej sali.

Blady i zawstydzony wrócił Wiktor do grona przyjaciół. Ich szydercze śmiechy i nowe kielichy szampana rozzuchwaliły go na nowo. Krzyknął z gniewem:

— Pójdę jeszcze raz do niej i zerwę jej maskę z twarzy!

Wypił jeszcze jedną szklankę, rozbił ją i poszedł na poszukiwanie tajemniczej postaci, a z nim cała banda przyjaciół.

Wkrótce znaleziono poszukiwane zjawisko.

— Stój! ty straszydło balu! — krzyknął Wiktor. — Nie opuścisz opery, aż nam powiesz, kim jesteś?!

Postać stała bez ruchu i nie rzekła ani słowa.

— Mów... albo zerwę ci maskę!

I rzeczywiście Wiktor przystąpił, wyciągnął rękę po maskę. Zapanowała śmiertelna cisza...

Czarna postać cofnęła się kilka kroków, podniosła ruchem majestatycznym prawą rękę — chciała więc mówić.

I w pełną grozy ciszę po kilku sekundach napięcia padły jak grzmot dalekiego piorunu grozą przejmujące słowa:

— Jestem cholera! Przychodzę z Londynu! Wszystkich was zniszczę!

Wiktor padł na ziemię i wił się w kurczach...

Wszyscy zaczęli się tłoczyć do drzwi z krzykami, przekleństwami i jękami. Powstała straszna panika.

Przyjaciele chcieli wziąć ze sobą potratowanego Wiktora, który był blady i miał pianę na ustach.

— Uciekajcie! — zdołał jęknąć jeszcze. — Jestem pierwszą ofiarą... mam cholerę.

Powstało niesłychane zamieszanie. Ze wszystkich sal cisnęli się ludzie jak szaleni do wyjść. Rozległy się okrzyki przerażenia i bólu — straszny kontrast do kołyszącej niedawno tanecznej melodii.

Poeta Henryk Heine w swoim dziele tak pisze o tym strasznym zdarzeniu: „Wiele wozów, napełnionych ludźmi zawieziono po reducie do głównego szpitala, gdzie leżąc w maskach i sukniach balowych, wkrótce zakończyli życie. Z obawy przed zakażeniem pochowano ich natychmiast, nie zdjąwszy z nich nawet pstrych, błazeńskich strojów — i kończy Heine — wesoło jak żyli, leżą też wesoło w grobie".

Po tej pełnej grozy scenie w operze, nastąpiły dalsze niemniej groźne. Zdawało się, że nastał sąd Boży nad Paryżem.

O straszydle z balu maskowego, mimo skrzętnych badań, niczego się nie dowiedziano; pozostanie to tajemnicą, aż nastąpi wielkie zdemaskowanie całego świata przed odwiecznym Sędzią w dniu ostatecznym. Jakże wielu będzie stało wtedy zawstydzonych w swych błazeńskich szatach, gdy im zerwą maski z oblicza ich duszy! Hg.

Korespondencje z DIECEZJI

Zmarł śp. Ks. Kanonik **Gorczyca Antoni,** proboszcz w Moszczenicy i honorowy dziekan w 71 roku życia, 47 kapłaństwa. R. i. p.

Przeniesieni: ks. Jan Wójcik z Jodłowej do Chomranic, ks. Władysław Bawiński do Jodłowej.

*

Radłów. W naszej parafii w styczniu br. odbyły się uroczystości „opłatka" w Radłowie, w Woli Radłowskiej, w Biskupicach Radłowskich, Glowie i Niwce. Od roku istnieje u nas „Caritas". Do „Caritasu", jako członkowie wspierający, należy 40 osób. — Instytucja ta rozwija się pięknie.

Wśród dzieci szkolnych już od 3 lat zaprowadzona jest Krucjata Eucharystyczna. Mali rycerze i rycerki co miesiąc mają wspólne zebrania i adoracje.

Od świąt Bożego Narodzenia w szkole radłowskiej odbywają się wykłady niedzielne dla starszych i pozaszkolnych dzieci. Liczba słuchaczy przekracza 150 osób. Gospodarz radłowski.

*

Jaślany. Parafianie jaślańscy pożegnali w d. 21 ub. m. ks. administratora Józefa Jemiołę, wyrażając mu serdeczne podziękowanie za ofiarną pracę, a powitali i uroczyście wprowadzili nowego proboszcza, ks. Stan. Serwina. Par.

Zagorzyce, p. Góra Ropczycka. Smutnym jest każde rozstanie się z drogą osobą, ale smutniejsze rozstanie się nagłe. Taki cios dotknął oddział KSMM. w Zagorzycach Dolnych, par. Góra Ropczycka. W dniu 16 grudnia ub. r. po odbytej próbie jasełek w sali A. K. w Zagorzycach, o godz. 7 wieczór w drodze do domu na rękach naszych zakończył nagle swe życie śp. Michał Charchut, prezes naszego oddziału, licząc 28 lat. Przez lat 11 był druhem, skarbnikiem i prezesem przez ostatnie 4 lata. Cicho ale owocnie pracował w naszym oddziale. On to położył także zasługi jako jeden ze współbudowniczych w budowie domu Akcji Katol. Nie wziął już udziału w odegraniu jasełek na ziemi, ale miejmy nadzieję, że miłosierny Bóg przyjął go jako aktora jasełek niebiańskich. W dniu 19 grudnia ub. roku, przy współudziale członków A. K. i całej parafii, oddaliśmy ostatnią ziemską i koleżeńską przysługę śp. Michałowi. Niech odpoczywa w pokoju. Druhowie.

*

Wierzchosławice. „Caritas" działa! Oto pierwsze plony: Chorzy wskutek swej i domowników opieszałości czy niezaradności nie umierają już bez pojednania się z Bogiem, 7 ubranek chłopięcych, 6 sukienek dziewczęcych, 2 bluzki, 1 koszula, 2 m. płótna na fartuszki i 3 m. płótna na koszule, nadto z używanych: koszule, ubrania, chusteczki i t. p., prócz tego ziemniaki i 60 strucli rozdano ubogim na święta Bożego Narodzenia — nie było głodnych.

Apelujemy do parafian: Zapisujcie się na członków wspierających „Caritasu".

*

Z Brzeska. Walne Zebranie Koła L. O. P. P. w Brzesku odbyło się 29 stycznia. Koło istniejące już 12 lat, wykazuje stały rozwój. Ogólna liczba członków wynosi 267. Dochody wyniosły: wkładki członkowskie 1078 zł., imprezy 396 zł., Tydzień LOPP. 175 zł. i inne 50 zł. Zarząd wybrano w dotychczasowym składzie z prof. Patolskim na czele.

Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Brzesku dożywiał w miesiącu styczniu 1503 dzieci w 46 szkołach. Prócz tego rozdano najuboższym dzieciom powiatu 200 par obuwia, z czego 70 par z przydziału Wojewódzkiego Zrzeszenia Pom. Dz. w Krakowie, a 130 par zakupił Powiatowy Komitet, oraz rozdzielono we wszystkich punktach dożywiania tran w ilości 250 kg.

*

Rzochów. Dnia 29 ub. m. na walnym zebraniu wręczono tu adres pamiątkowy dr. Lucjanowi Gawędzie, zasłużonemu działaczowi na polu LOPP. w powiecie, a w szczególności dla Koła LOPP. w Rzochowie, przyznając mu równocześnie godność członka honorowego, po czym nastąpiły sprawozdania kasowe, biblioteczne i ogólne.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy" złożył JE. Ks. Biskup Dr E. Komar 10 zł., p. W. H. Tarnów 5 zł.

Na budowę kościoła Najśl. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyły: p. W. H. Tarnów 20 zł., p. Helena Haydzicka 5 zł. Bóg zapłać.

Wieści z POLSKI

Dzień „Polaka za granicą". Dnia 5 bm. rozpoczęły się uroczyste obchody „Dnia Polaka z Zagranicy", które stały się potężną manifestacją jedności Macierzy z Polonią zagraniczną. W związku z tą akcją, która pozostaje pod protektoratem P. Prezydenta Mościckiego, P. Marszałka Śmigłego-Rydza i Prymasa Polski Ks. Kardynała Hlonda, we wszystkich większych miastach Polski odbyło się szereg akademii, na których społeczeństwo manifestowało swe serdeczne uczucia, jakie żywi dla rodaków, których los rzucił po wszystkich krajach całego świata.

Zorganizowano także zbiórkę na fundusz szkolnictwa polskiego za granicą.

*

Służba wojskowa z koniem. Wyszło rozporządzenie Min. Spraw Wojskowych, w myśl którego do służby w kawalerii mogą się zgłaszać poborowi lub ochotnicy z własnymi końmi. Odbywają wówczas służbę wojskową w czasie znacznie skróconym, bo tylko w ciągu 12 miesięcy i to jeszcze rozłożonych na 4 lata, na szereg okresów jedno lub kilkomiesięcznych. Okresy te dobrane są w ten sposób, by nie odrywać rolników od pracy w polu. Poza tym zgłaszający się z własnym koniem doznają w służbie wiele innych ulg i udogodnień.

*

Za profanację krzyża sąd okręgowy w Łomży skazał Etkę Serwetarz na 6 miesięcy więzienia.

*

Modlitwa, nie „minuta milczenia". Chrześc. Korporacja Kupiecka w Toruniu na posiedzeniu plenarnym powzięła uchwałę, że oddać na posiedzeniach cześć będzie pamięć zmarłych członków, albo wybitnych osób nie jak dotychczas „minutą milczenia", lecz odmówieniem modlitwy za duszę zmarłego.

*

Sprzedaż „Polonii". Polska sprzedała Anglii za pół miliona złotych stary okręt pasażerski „Polonia". Statek w Anglii będzie rozebrany.

*

Głupich nie braknie... Często spotykamy rozmaitych spryciarzy, którzy ludzi nieroztropnych nabierają na poważne nieraz sumy pieniężne. We Lwowie np. jakaś grupa spryciarzy rozdaje „ordery rycerzy ducha". Odznaczenie to kosztuje 18 zł. i posiada wstążkę podobną jak Krzyż Niepodległości. Według wiadomości władz śledczych, które zaopiekowały się tą aferą, wiele osób zostało już „udekorowanych" i wypłaciło odpowiednią gotówkę.

*

Na Pomorzu pojawiły się już szpaki, a nawet gdzieniegdzie skowronki leśne. Rybacy helscy zaobserwowali już przeloty dzikich łabędzi i gęsi, które nigdy tak wcześnie się nie pokazują.

*

Zelektryfikowana wieś. W związku z przeprowadzeniem linii wysokiego na-

pięcia z Mościc do Rzeszowa, rada gromadzka wsi Staroniwa Dolna podjęła zabiegi o przeprowadzenie na wszystkich drogach tej wsi oświetlenia elektrycznego. Oczywiście zelektryfikowane też zostaną wszystkie gospodarstwa. Roboty są już w pełni. Będzie to pierwsza wieś w C. O. P. zelektryfikowana.

*

Roczny kurs maślarsko-serowarski. W dniu 1 kwietnia 1939 roku rozpocznie się w Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie roczny kurs maślarsko-serowarski. Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs, powinni przesłać do dnia 28 lutego własnoręcznie napisane podanie do dyrekcji Państw. Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie.

*

Osady na Pomorzu. Wojewódzki Wydział rolnictwa i reform rolnych w Toruniu opracował wykaz tegorocznej parcelacji na Pomorzu. Obejmuje on przeszło 80 majątków rolnych prywatnych, oraz 5 państwowych.

*

Rowery dla wsi. Rozlegają się ostatnio coraz częściej głosy o tanie rowery dla wsi. Rolnicy, szczególnie drobni, mają masowe zapotrzebowanie na ten środek komunikacji. Ale ich zdaniem dla nabywcy ze wsi rower nie może kosztować więcej jak 70 zł.

Zarząd Gminny w Padwi Narodowej dziękuje ks. S. Wronie za ofiarowanie 15 pięknych dzieł J. I. Kraszewskiego do biblioteki gminnej.

Co mówili amerykańscy mężowie stanu...

W grudniu ubiegłego roku odbyła się w Limie VIII. konferencja ogólnoamerykańska przy udziale przeszło 200 delegatów z 21 różnych narodowości amerykańskich. W konferencji wzięło udział wielu katolików.

Duch religijny, którym owiana była konferencja, wpłynął dodatnio na przebieg i sposób prac konferencji.

Warto tu przytoczyć myśli wybitnych osób. Prezydent Republiki Peru, generał Benawides, swoje inauguracyjne przemówienie zakończył wezwaniem Bożego błogosławieństwa: „Oby Bóg, w którego wiara kształtowała naszą cywilizację, w którego znaku przysięgało się na wolność, który kieruje losami świata, oby On wspomagał waszą mądrość i wasze ideały".

Minister Spraw Zagran. Argentyny Cantilo oświadczył, że katolicyzm dla Ibero-Amerykanów jest rzeczą istotną i że doktryna rasistowska nie da się utrzymać z punktu widzenia naukowego, a z punktu moralnego jest niebezpieczna.

Minister Spraw Zagran. Ekwadoru Dr Juliusz Tobar Danoso powiedział: „Oby Bóg dał, by nowa era ludzkości, która idzie, oznaczała odrodzenie wielkich ideałów chrześcijańskich poprzednich wieków, które umiały opanować wybujały i nieokiełzany indywidualizm w oparciu o jedność duchową człowieka, wyprowadzoną z jednoczącej i braterskiej nauki o Ciele Mistycznym Chrystusa.

Wybitny mąż stanu Cordell-Hull w czasie posiedzenia w wigilię Bożego Narodzenia wypowiedział te słowa: „Są ludzie, którzy twierdzą, że podstawą świata jest siła. Tu, na naszym kontynencie, możemy temu zaprzeczyć z całym przekonaniem. Historia w swoim przebiegu dowodzi, że idee szlachetne i siły duchowe odnoszą ostatecznie większy triumf. Możemy to twierdzić specjalnie tej nocy, bo tej nocy, przed prawie 2000 lat, narodził się Syn Boży, który odrzucił siłę i panowanie i ogłosił wielką lekcję miłości powszechnej. Jego Królestwo trwa aż dotąd, po upływie 19 wieków, choć Królestwo to nie dysponuje siłą. To jest Królestwo Pokoju, tego pokoju, który według miary naszych sił pragniemy za łaską Bożą dać ziemi amerykańskiej".

Z przeszłości Kościoła katolickiego



NAUKA PRZYPIECZĘTOWANA KRWIĄ.

Wiosną 61 roku przybył Paweł, jako więzień, do Rzymu. Rotmistrz Juliusz oddał go władzom rzymskim i wręczył pismo od Festa. Pawła nie zamknięto w więzieniu, ale go oddano pod nadzór żołnierza i pozwolono mu zamieszkać w mieście. Nadzór ten nie był dla Apostoła uciążliwy. Mógł opowiadać Ewangelię do zebranych, pisać listy do gmin chrześcijańskich i znajomych.

Pod tym niby nadzorem przeżył 2 lata. W lecie 63 r. został całkowicie zwolniony. Pozostał tu jeszcze przez zimę i stąd napisał list do żydów.

Wiosną 64 roku zatęsknił za pracą misyjną. Powędrował do Hiszpanii. Ciągła troska o chrześcijan na Wschodzie skierowała go na Kretę, gdzie Tytusa ustanowił biskupem, potem do Efezu... Macedonii...

W lecie 66 roku wrócił do Rzymu. Miał to być już kres jego pracy.

Tymczasem Piotr działał w Rzymie. Przybył tu prawdopodobnie w 42, albo 43 roku. w 7 lub 8 lat potem wziął udział w soborze jerozolimskim, po czym znowu wrócił do Rzymu. W tym też mieście spotkali się z Pawłem. Nad obydwoma zawisła czarna chmura prześladowania Nerona.

W ciszy nocy, w ciemnych katakumbach gromadził Piotr wiernych koło siebie. Codziennie niemal patrzył na śmierć męczeńską wyznawców Chrystusa. Pawła uwięziono. Piotr co dzień spodziewał się podobnej kolei.

Umarł śmiercią męczeńską u stóp wzgórza Watykańskiego. Tam, gdzie krew jego zrosiła ziemię, wznosi się dziś kopuła bazyliki i głosi zwycięstwo wiary, której sztandar Bóg włożył w ręce biednego rybaka.

Pawła ścięto tuż obok Rzymu.

Męczeństwo św. Piotra tak opisuje H. Sienkiewicz w „Quo vadis?":

„Wiekowego Apostoła poddano naprzód przepisanej przez prawo chłoście, a następnego dnia wywieziono za mury miasta, ku wzgórzom Watykańskim, gdzie miał ponieść przeznaczoną mu karę krzyża. Żołnierzy dziwił tłum, który zebrał się przed więzieniem, gdyż w pojęciu ich śmierć prostego człowieka i w dodatku cudzoziemca nie powinna była budzić tyle zajęcia, nie rozumieli zaś, że korowód ów nie składał się z ciekawych, ale z wyznawców, pragnących odprowadzić na miejsce kaźni Wielkiego Apostoła. Po południu otworzyły się wreszcie bramy więzienia i Piotr ukazał się wśród oddziału pretorianów. Słońce zniżyło się już nieco ku Ostii, dzień był cichy i pogodny. Piotrowi, ze względu na jego sędziwe lata, nie kazano nieść krzyża, sądzono bowiem, że go udźwignąć nie zdoła, ani też nie założono mu wideł na szyję, by mu nie utrudniać pochodu. Szedł wolno i wierni mogli go widzieć doskonale. W chwili, gdy wśród żelaznych hełmów żołnierskich ukazała się jego bia-

Wieści ze ŚWIATA

Przemówienie królowej holenderskiej. Królowa holenderska Wilhelmina wygłosiła przez radio przemówienie, które tak zakończyła: „Wiemy wszyscy, że duch Boży wzywa każdego człowieka i każdy naród ku wyższym celom. Duch ten daje odpowiedź na każde pełne lęku wołanie pogrążonego w cierpieniu i opuszczonego człowieka, który błaga o Bożą pomoc. Pragnienie pomocy i bliskości Bożej nigdy chyba jeszcze nie było tak powszechnę i tak silne, jak właśnie w obecnej chwili, gdy ma się wrażenie, iż wszystko to, czym się człowiek tak bardzo szczycił, rozpada się w gruzy, gdy tylu ludzi ogarnia niepewność, co robić i gdzie szukać ratunku. Stosunek osobisty i kontakt niejako z Bogiem, bez którego nie może być mowy o żadnym spokoju wewnętrznym, wyrazić można jako umiłowanie prawdy, szczerość i uczciwość... Wiele osób pytało się mnie i pyta o mój osobisty stosunek do spraw wiary... Mam nadzieję, że danym mi będzie pozostać wierną tym słowom: „Chrystus przede wszystkim, aż do mego ostatniego tchnienia. Oby Zbawiciel dał mi siły na to".

*

Ludożerstwo w XX. wieku. W sercu Afryki w Kongo Belgijskim wpadły władze na trop pewnej sekty murzyńskiej, która dokonała już kilkaset morderstw rytualnych. Mięso pokrajanych na kawałki trupów po uwędzeniu sprzedawano na targach. Aresztowano około 200 krajowców.

*

Święto Chrystusa-Robotnika. W Brooklynie w Stanach Zjednoczonych czynią starania, celem ustanowienia święta ku czci Chrystusa - Robotnika. Inicjatorzy wraz z prośbą, którą prześlą Ojcu św. w tej sprawie, chcą przesłać 100 tysięcy podpisów.

*

W Barcelonie 600 tysięcy osób słucha Mszy św. Wnet po zdobyciu Barcelony przez powstańców, na Placu Katalońskim odprawiona została uroczysta Msza św., której słuchało 600 tysięcy osób. Było to pierwsze nabożeństwo, odprawione publicznie po długich miesiącach niewoli. W pierwszych szeregach przed ołtarzem klęczały grupy więźniów, dziewcząt i kobiet, zwolnionych z więzień, skąd nie zdołali ich uprowadzić uciekający komuniści. W chwili Podniesienia nad placem przeleciały w ordynku bojowym trzy wielkie samoloty.

*

Bomby w śródmieściu Londynu. W śródmieściu Londynu znowu wybuchło kilka bomb. „Irlandzka Armia Republikańska" przesłała rządowi angielskiemu ultimatum z żądaniem wycofania z Irlandii wojsk angielskich w przeciągu 4 dni. W przeciwnym razie grozi nowymi zamachami bombowymi i zaburzeniami.

*

Pokłosie komunizmu. W miarę jak wojska gen. Franco uwalniają spod czerwonego terroru ziemie Katalonii, wychodzi na jaw coraz więcej szczegółów o niesłychanym barbarzyństwie i mrożących w żyłach krew okrucieństwach, których dopuszczali się komuniści na obywatelach. W Cervera komuniści zamordowali przeszło pięćdziesięciu zakonników z miejscowego klasztoru w ten sposób, że uderzeniami noży ciała ich niemal dosłownie podziurawili jak sito. Inni ofiary swoje owijali w słomę oblaną benzyną, którą następnie podpalali. W Tarragonie były dnie, w których po 300 osób wysyłano na drugi świat.

Wszystkie zabytki z muzeów, z kościołów kosztowności, zrabowane po domach złoto i srebro uwożą ze sobą czerwoni na kilkudziesięciu samochodach ciężarowych w stronę granicy francuskiej.

ła głowa, płacz rozległ się w tłumie, lecz natychmiast prawie ustał, albowiem twarz starca miała w sobie tyle pogody i taką jaśniała radością, iż wszyscy pojęli, że to nie ofiara idzie ku straceniu, ale zwycięzca odbywa pochód triumfalny.

Jakoż tak było. Rybak, zwykle pokorny i pochylony, szedł teraz wyprostowany, wyższy wzrostem od żołnierzy, pełen powagi. Nigdy nie widziano w postawie jego tyle majestatu. Zdawać by się mogło, iż to monarcha posuwa się, otoczony przez lud i żołnierzy. Ze wszystkich stron podniosły się głosy: „Oto Piotr odchodzi do Pana". Wszyscy, jakby zapomnieli, że czeka go męka i śmierć. Szli w uroczystym skupieniu, ale w spokoju, czując, że od śmierci na Golgocie nie stało się dotychczas nic równie wielkiego i że jako tamta odkupiła świat cały, tak ta ma odkupić to miasto...

Po drodze milkły wrzaski i wołania uliczne. Orszak posuwał się wśród domów świeżo wzniesionych, wśród białych kolumn świątyń, nad których naczółkami wisiało niebo głębokie, ukojone i błękitne. Szli w ciszy; czasem tylko zabrzękły zbroje żołnierzy lub podniósł się szmer modlitw. Piotr słuchał ich i twarz jaśniała mu coraz większą radością, albowiem wzrok jego zaledwie mógł ogarnąć owe tysiące wyznawców. Czuł, że dzieła dokonał i wiedział już, że ta prawda, którą całe życie opowiadał, zaleje wszystko, jak fala i że nic już powstrzymać jej nie zdoła. A tak myśląc, podnosił oczy ku górze i mówił: „Panie, kazałeś mi podbić ten gród, który panuje światu, więcem go podbił. Kazałeś mi założyć w nim stolicę swoją, więcem ją założył. To Twoje miasto teraz, Panie, a ja idę do Ciebie, bom się spracował bardzo".

Żołnierze poprowadzili go przez most Triumfalny, jakby mimo woli dając jego triumfowi świadectwo i wiedli dalej, ku Naumachii i cyrkowi. Wierni z Zatybrza przyłączyli się do pochodu i uczyniła się gęstwa ludu tak wielka, iż centurion, przywodzący pretorianom, domyśliwszy się wreszcie, iż prowadzi jakowegoś arcykapłana, którego otaczają wierni, zaniepokoił się zbyt małą liczbą żołnierzy.

Ale naokół było spokojnie. Wzgórza zdawały się wygrzewać i odpoczywać w słońcu. Pochód zatrzymał się wreszcie między cyrkiem a wzgórzem Watykańskim. Żołnierze wzięli się teraz do kopania dołu, inni położyli na ziemi krzyż, młoty i gwoździe, czekając, póki przygotowania nie zostaną ukończone, tłum zaś cichy zawsze i skupiony, klęknął naokół.

Apostoł z głową w promieniach i złotych blaskach, zwrócił się po raz ostatni ku miastu, a spoglądał na nie tak, jakby spoglądał władca i król na swe dziedzictwo. I mówił mu: „Odkupioneś jest i moje". A nikt, nie tylko między żołnierstwem, kopiącym dół, w którym miano wstawić krzyż, ale nawet między wyznawcami nie umiał odgadnąć, że istotnie stoi między nimi prawdziwy władca tego grodu i że miną cezarowie, przepłyną fale barbarzyńców, miną wieki, a ów starzec będzie tu panował nieprzerwanie.

Słońce chyliło się jeszcze bardziej ku Ostii i stało się wielkie i czerwone. Cała zachodnia strona nieba poczęła płonąć blaskiem niezmiernym. Żołnierze zbliżyli się do Piotra, by go rozebrać.

Lecz on, modląc się, wyprostował się nagle i wyciągnął wysoko prawicę. Oprawcy zatrzymali się, jakby oniemieleni jego postawą; wierni zatrzymali również oddech w piersiach, sądząc, że chce przemówić i nastała cisza niezmącona..

On zaś, stojąc na wyniesieniu, począł wyciągniętą prawicą czynić znak krzyża, błogosławiąc w godzinie śmierci: URBI ET ORBI"!

Wiadomości katolickie

WZROST NAWRÓCEŃ NA TERENACH WOJNY.

Chiny. Wojna, tocząca się od półtora roku w Chinach, przyniosła światu niejedną niespodziankę; jedną z nich jest nieoczekiwany wzrost nawróceń na terenach wojennych. Misje katolickie poniosły tam wprawdzie nieobliczalne straty. Kościoły, kaplice, zakłady ucierpiały dużo; wiele z nich uległo zniszczeniu. Znane są dotąd nazwiska 22 misjonarzy, którzy padli ofiarą wojny i band rozbójniczych.

Obok ofiar są owoce.

W ub. roku w Sienshien było 18.668 katechumenów, podczas gdy w r. 1937 było ich 4100. W Yishien, zwanym „miastem niemożliwym do nawróceń", na początku wojny była zaledwie jedna rodzina chrześcijańska, która zresztą nie pochodziła z tego miasta; w Boże Narodzenie ochrzciło się tam 35 młodych ludzi. W Yenchowfou 50.000 Chińczyków domaga się chrztu św. Do jednego misjonarza, który obsługuje 40 kościołów i kaplic, zgłosiło się 20.000 ludzi z prośbą o udzielenie im chrztu św. Od stycznia do czerwca tegoż roku przyjęło chrzest 98 żołnierzy i 530 chorych. Szczególnie wiele nawróceń dokonuje się w Shanghai'u. Na terytorium koncesji, gdzie dotąd było około 35.000 katolików, w ciągu 6 miesięcy udzielono 15.000 chrztów. W tym samym czasie w szpitalach Shanghai'u ochrzczono 1.311 żołnierzy. Różne są przyczyny tej zadziwiającej liczby nawróceń. Do najważniejszych należy działalność charytatywna misjonarzy i zakładów misyjnych, która wprawia w podziw Chińczyków i Japończyków.

KAPLICE WĘDROWNE.

Stany Zjednoczone. W Alto w Stanie Tennessee znajduje się parafia, złożona z samych nowonawróconych.

Nawrócenia są dziełem słynnych „kaplic wędrownych".

Są to samochody, które zawierają ołtarz i pomieszczenie dla kilku kapłanów. Misjonarze ci jeżdżą od gminy do gminy, odprawiają Mszę św. i głoszą ewangelię. Pożyteczność tej metody pasterzowania zrozumie się, gdy się weźmie pod uwagę olbrzymie przestrzenie kraju i to, że katolicy po wsiach są w mniejszości i rozprószeni w morzu protestantów.

REKOLEKCJE I „DZIEŃ MISYJNY" NA FRONCIE.

Hiszpania. Znany jest powszechnie zapał religijny, żywa wiara i duch pobożności żołnierzy gen. Franco. W tej żywej wierze szukać należy tajemnicy patriotyzmu i bohaterstwa żołnierzy narodowych.

W pewnych punktach frontu, mimo bombardowania ze strony nieprzyjaciela, odprawia się Msza św., na którą spieszą wszyscy żołnierze, wolni od służby; bardzo często przyjmują Komunię św. Nierzadko wieczorami z okopów dochodzą odgłosy pieśni religijnych lub słyszy się różaniec, odmawiany na głos.

Kapelani wojskowi nie mogą podołać prośbom o spowiedź św., o poradę duchowną, o przedmioty kultu religijnego. Nie ma żołnierza, który by nie miał przy sobie metalowego krucyfiksu, daru komitetu narodowego.

Na kilka kroków od nieprzyjaciela żołnierze odprawiają ćwiczenia duchowne według metody św. Ignacego. Takie rekolekcje odbywały się na froncie madryckim; brali w nich udział lekarze wojskowi, oficerowie i żołnierze, którzy stojąc lub siedząc na ziemi, słuchali nauk rekolekcyjnych.

Na przestrzeni całego frontu odbył się Dzień Misyjny. Wszyscy ofiarowywali swoje modlitwy, Komunie św. i datki. Niektóre oddziały składały na misje po tysiąc i po dwa tysiące pesetów. Prości żołnierze oddawali na ten cel swoje skromne żołdy; niektórzy pożyczki zaciągali, by móc złożyć datek na misje; inni prosili, by czas zbiórki datków był przedłużony do dnia, w którym wypłaca się żołd, by i oni mogli coś dać na misje. Jeden żołnierz, który poległ na placu boju, zostawił testament, w którym zapisał 1000 pesetów na wykształcenie kapłana rodzimego w krajach misyjnych.

Pewien ranny żołnierz, który od dwóch miesięcy znosi niesłychane cierpienia, składając swój grosz na cele misyjne, powiedział: „Ponieważ walczymy o uwolnienie Hiszpanii od komunizmu i naszą krew za nią dajemy, a ja tej krwi mam już bardzo mało z powodu mojej rany, przeto ofiaruję mój grosz, by się przyczynić do nawrócenia jednego poganina.

BY NIE WYSŁUCHALI MSZY ŚW.

Niemcy. Narodowy socjalizm nie chce w oczach świata uchodzić za ruch bezbożny, chociaż nim jest. Wie jednak, że ludzie odczuwają potrzebę wiary i życia religijnego; dlatego wprowadza imitację świąt religijnych, chociaż wypiera się tego. Program pracy na rok bież. przewiduje, by organizacja, zwana „Kraft durch Freude", urządzała co niedzielę „nacjonal-socjalistyczne uroczystości poranne", a to w tym celu, by uczestnicy mogli mieć godzinę skupienia i zbudowania, bogatego w znaczenie i treść". Pomysł ten ma na celu zastąpienie katolickich nabożeństw niedzielnych.

Wszystko się też czyni, by utrudnić wysłuchanie Mszy św. w niedzielę, a zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież. Oto przykład: Młodzież zgrupowana w „Hitlerjugend" odbywa co niedzielę od wczesnych godzin porannych ćwiczenia wojskowe. Początkowo ćwiczenia te zaczynały się o godzinie 7.30, za wspólnym porozumieniem kompetentnych władz. Była to już wczesna godzina ćwiczeń, zważywszy, że punkt zborny był nieraz odległy. Mimo to młodzież wiedeńska spieszyła na Mszę św., a po jej wysłuchaniu stawiała się karnie na placu ćwiczeń. Naraz w jedną z niedziel stycznia zapowiedziano ćwiczenia wojskowe o godzinę wcześniej, t. j. na godzinę 6.30. Wysłuchanie Mszy św. stało się niemożliwe. Wobec tego młodzież zrzeszona w Hitlerjugend wysłała do komendy deklarację, w której oświadcza, że „po tygodniowej służbie panom ziemskim, ma obowiązek służenia Bogu w niedzielę — w dzień Pański" i że stawi się na ćwiczenia wojskowe, skoro tylko wysłucha Mszy św., z góry przyjmując wszelkie kary, zapowiedziane w rozkazie za niepunktualność. Trzeba przyznać, że komenda wobec tak szczerej i dzielnej postawy... skapitulowała. Owa rzesza młodzieńców, która przed ćwiczeniami udała się na Mszę św., była imponująca.

Przy głośniku lub słuchawce

Program Polsk. Radia od 12—18 lutego.

Codz. godz. 6.30: Kiedy ranne, godz. 11: aud. dla szkół, godz. 12.3: Aud. poł., godz. 18: Aud. dla wsi.

Niedziela 12 II. Godz. 7.15 Aud. poranna, 9.15: Nabożeństwo ze Lwowa, 11.45: Aud. religijne, 13.15: Muzyka — w przerwach transmisje fragmentów narciarskiego biegu zjazdowego z Zakopanego, 14.40: „Wszystkiego po trochu" — aud. dla dzieci, 15: Dla wsi, 16.30: Koncert, 17: Rec. skrzypcowy, 19.45: Spisz i Orawa w muzyce — koncert, 21: Transmisja z Zakopanego, 21.50: Muzyka.

Poniedziałek 13 II. Godz. 13: Aud. dla kupców i rzemieślników, 13.30: Dla liceów, 15: Słuchowisko dla młodzieży: „Baśń o Tysiąconogim", 17.25: Koncert, 18.30: Aud. strzelecka, 19: Transmisja z Zakopanego, 19.20: Koncert, 21: „Zima" — część II. oratorium „Cztery pory roku" Haydna.

Wtorek 14 II. Godz. 15: Pog. dla młodzieży, 17.30: „Z pieśnią po kraju", 18.30: Dla robotników, 19: Slalom — rozdanie nagród — transm. z Zakopanego, 19.25: Koncert, 21: Koncert Towarz. Muzyki Współczesnej, 22: „Przechadzki ateńskie" — „Naokoło Panteonu".

Środa 15 II. Godz. 15: „Nasz koncert" — aud. dla młodzieży, 15.30: Muzyka z Katowic, 16.35: Koncert, 17: „Pajęcza sieć szpiegowska" — odczyt, 17.15: Aud. muzyczna, 18.40: Odczyt „Nowoczesna kobieta", 19: Transm. z Zakopanego biegu narciarskiego na 18 klm., 19.15: Melodie wiedeńskie, 21: „Opowieść o Chopinie": „Ballady".

Czwartek 16 II. Godz. 11: Aud. dla szkół powszechnych, 13: „Samolot" — pog. dla młodzieży, 15.15: „Kłopoty i rady: Wanda zbiera fotosy" — pogadanka, 16.20: „Jak pracuje bank" — pogadanka dla liceów, 17.05: „W dzień litewskiego święta narodowego" — koncert, 17.45: „F. I. S." — Bilans narciarskich zawodów złożonych, 18: Aud. dla młodzieży wiejskiej, 18.30: Muzyka, 19.20: Koncert, 21: Słuchowisko: „Ofiarnice" — Aischylosa.

Piątek 17 II. Godz. 15: „Na szerokim świecie" — aud. dla młodzieży, 18.30: „Miłość, dar nieba zbyt drogi" — „Kurant staroświecki", 19: „F. I. S." — trans. narciarskiego biegu patrolowego, 19.15: Koncert, 21: „Loteria" — fraszka Moniuszki.

Sobota 18 II. Godz. 15: Aud. dla dzieci, 15.30: Muzyka ze Lwowa, 17.35: „Canzonetty i madrygały" Palestriny, 18.30 Aud. dla Polaków za granicą, 19: Transm. z Zakopanego narciarskiego biegu na 50 klm.

Echa z tygodnia

Z Sejmu.

Siła zbrojna Polski. Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych. Referent pos. Pikus na wstępie podkreślił, iż obrona państwa ze względu na nasze położenie stanowi najżywotniejsze i najdonioślejsze zagadnienie. Następnie stwierdził, iż stan fizyczny poborowych wykazuje zmianę na lepsze. Przysposobienie wojskowe obejmuje coraz liczniejsze zastępy młodzieży. Wojsko posiada broń całkowicie nowoczesną, wyprodukowaną przez nasz przemysł uzbrojeniowy. Sprawa zaopatrzenia lotnictwa wojskowego została całkowicie rozwiązana przez uruchomienie własnej produkcji lotniczej. Samoloty nasze dorównują najlepszym w świecie, tak, iż w dziale lotnictwa zdobyliśmy zupełną niezależność. Duże też wyniki zdołaliśmy w ciągu niewielu lat osiągnąć, jeśli chodzi o zaopatrzenie armii w broń pancerną i oddziały zmotoryzowane. Rozbudowujemy również naszą flotę wojenną. Przy końcu referent stwierdził, iż nasz budżet wojenny jest jeszcze zbyt szczupły i nie stoi w odpowiednim stosunku do olbrzymich sum, wydawanych na utrzymanie armii i zbrojenie przez naszych sąsiadów.

Następnie wygłosił przemówienie minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, który przedstawił wysiłki nad planowym zorganizowaniem i przygotowaniem narodu i państwa do ciężkich zadań wojennych, które przed nami w każdej chwili stanąć mogą.

Budżet przyjęto ustalonym zwyczajem bez dyskusji.

Sprawy rolnictwa. Budżet Ministerstwa Rolnictwa referował poseł Ostafin. Zwrócił on uwagę na niskie ceny zbóż, niedostatecznie rozwiniętą hodowlę, która w rolnictwie najlepiej się opłaca. Konieczną jest nadal akcja scalania gruntów, jak również parcelacja większych majątków ziemskich. Dotąd rozparcelowano 2600 tys. ha, pozostał jeszcze zapas ziemi 800 tys. hektarów.

W dyskusji domagano się przeprowadzenia dalszego oddłużenia rolnictwa, zmniejszenia świadczeń publicznych i obniżenia cen nawozów sztucznych.

Rozwiązanie kwestji żydowskiej w Czechach.

Rząd czeski powziął już decyzję w sprawie rozwiązania problemu żydowskiego w Czechach i na Morawach. W najbliższych dniach mają otrzymać wypowiedzenie ze służby państwowej wszyscy urzędnicy pochodzenia żydowskiego. Zostanie też poddana rewizji kwestia przynależności państwowej żydów. Pozbawieni obywatelstwa czeskiego zostaną żydzi, którzy je otrzymali w 1918 roku. Wielu z nich przyznało się bowiem do narodowości niemieckiej i w ten sposób podnosiło cyfrowo procent mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, co tak mocno później wykorzystali Niemcy. Żydzi, przybyli do Czechosłowacji w ciągu ostatnich lat, zajmujący stanowisko w handlu, przemyśle i wolnych zawodach, mają być z granic państwa usunięci.

Hitler zażądał zwrotu kolonii.

Na posiedzeniu Reichstagu, w którym wzięło udział 855 posłów, w tym 73 posłów austriackich i 41 sudeckich, kanclerz Hitler wygłosił wielką mowę. Najważniejsza jej część odnosi się do kwestii kolonii. Hitler stwierdził, że Niemcy znajdują się w bardzo ciężkim położeniu gospodarczym. Jedną z tego przyczyn jest przeludnienie kraju, w którym na 1 klm. kwadr. mieszka przeciętnie 135 ludzi. Dlatego Niemcy potrzebują kolonii dla swego ekonomicznego podniesienia. Odebranie im ich po wojnie nazwał rabunkiem. Wykazał też, ile kosztuje Anglię i Francję utrzymanie ich w swym posiadaniu. By bowiem zachować je przy sobie, muszą wydawać olbrzymie sumy na zbrojenie.

W innych ustępach swej mowy Hitler oświetlił swą politykę wobec żydów. Naród niemiecki nie myśli ich więcej u siebie gościć, skoro nie chcą ich mieć u siebie państwa, zasobne w niezamieszkałe obszary i kolonie.

Podkreślił również ideowe i polityczne węzły, łączące III. Rzeszę z Włochami i zapowiedział, iż na wypadek wojny jakiegokolwiek państwa z Włochami, Niemcy bez względu na to, z jakich powodów byłaby ona rozpoczęta, staną przy boku swego przyjaciela.

Omawiając stosunek III. Rzeszy do sąsiadów, kanclerz podkreślił doniosłość faktu nieagresji, zawartego przed pięciu laty z Polską. Przyjaźń między obu narodami nazwał jednym z uspokajających objawów politycznego życia w Europie.

Dłuższy ustęp poświęcił rozpatrzeniu stosunku narodowego socjalizmu do Kościoła. Wywody swe zakończył groźbą przeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa.

Czy Ameryka przyjdzie z pomocą Anglii i Francji?

Niezwykle silne wrażenie wywarło w całej Europie przemówienie prezydenta Roosevelta, które miał wygłosić do członków senackiej komisji wojskowej. Według doniesień prasy, miał on oświadczyć, iż Stany Zjednoczone gotowe są przyjść z pomocą Anglii i Francji na wypadek ich zbrojnego zatargu z Niemcami i Włochami. Pomoc ta objawiałaby się nie w wysyłce wojsk amerykańskich na fronty bojowe, ale w dostarczaniu wszelkiego potrzebnego państwom tym materiału wojennego. Oświadczenie to, jeśli istotnie taką zawierało treść (już są odwołania, że nie miało miejsca), wskazywałoby, iż usilne zabiegi Anglii i Francji, by sobie zapewnić przychylność Stanów Zjednoczonych, odniosły skutek. Wpłynie też ono na pewno hamująco na coraz groźniejsze plany Hitlera i Mussoliniego. O ile bowiem łatwo przyszłoby im zdecydować się na walkę z samą Francją, o tyle trudniej byłoby im ją zaryzykować wówczas, gdy po stronie Francji staną dwie największe potęgi świata: Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Zwycięski marsz powstańców w Hiszpanii.

Walki na froncie katalońskim w Hiszpanii zbliżają się już ku końcowi. Wojska republikańskie po utracie Barcelony nie są już zdolne do stawienia skutecznego oporu. Powstańcy zajmują kolejno coraz dalsze obszary. W ich ręce dostały się trzy fabryki amunicji z przepełnionymi składami, oraz fabryka samolotów. Zastano w niej 18 prawie zupełnie już wykończonych samolotów i 69 motorów lotniczych. Czerwoni w ostatnim czasie poczynili wiele starań w celu podniesienia swego lotnictwa wojennego. W Barcelonie np. powstańcy zdobyli 100 nowych motorów samolotowych produkcji amerykańskiej, 6 jeszcze nieużywanych amerykańskich samolotów, oraz kilkadziesiąt tysięcy blaszanek z benzyną.

Powstańcy mają jeszcze tylko kilkanaście klm. do granicy francuskiej. Usiłują oni okrążyć od północy 60-tysięczną armię rządową i przeciąć jej drogę do Francji. Jeśli się im ten manewr uda przeprowadzić, wówczas czerwonym nie pozostanie inne wyjście, jak poddać się. Można się więc spodziewać, że już w tych dniach front wojenny w tej części Hiszpanii zostanie zlikwidowany.

Na terytorium francuskie chronią się liczne rzesze uchodźców hiszpańskich. Dotychczas przekroczyło granicę około 80 tysięcy, w tym 60 tysięcy kobiet, 13 tysięcy dzieci i 2 tysiące starców w wieku ponad 55 lat. Władze francuskie mają wiele kłopotu z ich rozmieszczaniem po poszczególnych miastach w głębi kraju. Samych wojskowych z armii republikańskiej rozbrojono i internowano dotychczas w pobliżu granicy ponad 15 tysięcy.

GOSPODARSTWO

Jak gospodarzyć na piaskach?

Piaski mogą się znacznie różnić pomiędzy sobą, a zasadniczą różnicę wykazywać będą piaski wysokie i z natury ciepłe w stosunku do piasków zimnych, niżej położonych. Trudno jest na takich ziemiach gospodarzyć, ale nie beznadziejnie i stan ten może ulec zmianie na lepsze, a to dzięki celowej ich uprawie i rozumnej organizacji gospodarstwa. Możliwości wytwórcze nie są tu wielkie, więc też gałęzie uważane w gospodarstwach innych typów za poboczne, na suchych piaskach uważane być muszą nieraz za główne.

Jeśli zastanowimy się nad możliwościami uprawy roślin gospodarskich, to przekonamy się, że na jakie takie powodzenie liczyć tu może **żyto ozime i jare, gryka** czyli tatarka, **łubin**, czasem **seradela**, a przy umiejętnej uprawie i **ziemniaki**, prócz tego jako trwała roślina pomocnicza **bulwa. Najpewniejsze jest tu żyto.**

Jakże więc prowadzić zwykłe gospodarstwo rolne, gdzie nawet najpospolitsze rośliny nie mogą zapewnić należytych plonów? Według praktycznego rozumienia rzeczy i sądząc z przykładów, w gospodarstwach takich na pierwszym miejscu, jako główne źródło dochodu, postawiona być winna **hodowla drobiu**, a spośród tej różnorodnej hodowli chów **kur nieśnych** za najważniejszy uznany być musi.

Rzecz oczywista, że wypadnie tam nieraz może dokupić takiego czy innego pożywienia, ale przecież łatwiej to uczynić dla kur, niż dla zwierząt wielkich. Za pożywienie dla kur może tu służyć zarówno własne żyto, jak i ziemniaki, plewy seradelowe, młoda seradela zielona dla żdziobywania wcześnie koło domu zasiana, nasienie gryki i wreszcie niektóre rodzaje pożywienia dokupywane. Mniej opłacalny jest **wychów kurcząt na sprzedaż**, jednak i ta gałąź w gospodarstwach tego rodzaju może mieć znaczenie, a szczególnie wobec taniości zboża.

Te same grunty piaszczyste są również odpowiednie do **hodowli indyków.** To samo dotyczy **chowu gęsi**, które choć są ptakami wodnymi, mogą i bez rzek być chowane. Gotowe pożywienie dla tych ptaków mamy na omawianych gruntach w postaci młodego żyta na wiosnę, z młodej, zielonej seradeli i ziarna żytniego w okresie późniejszym. Nie do pogardzenia też będzie w takich gospodarstwach **hodowla królików**, która dostarcza poważną ilość bardzo pożywnego mięsa rodzinie gospodarza i daje dochód w gotówce za skórki. Można chować i **owce** na sianie z łubinu i strączynach, oraz na słomie żytniej. A i **kozą gardzić nie należy**, która może zastąpić krowę. **Chów świń** uzależniony jest u nas głównie od plonów ziemniaków, toteż w gospodarstwach na suchych piaskach **nie należy wiele trzody utrzymywać.**

Gospodarka polowa musi mieć za cel dostarczenie **paszy potrzebnej do hodowli.** Dla gęsi za pierwszą zieleninę na wiosnę może służyć żyto ozime i zielenina z żyta jarego. Tak samo około domu i wszędzie, gdzie się da, należy **zasiewać wcześnie seradelę**, aby z niej korzystały zarówno gęsi, jak i kury. Aby zabezpieczyć paszę dla krów i owiec na lato, należy robić zapasy **kiszonki** w lata mokre, a używać na ten cel zieleninę z łubinu, zasianego i na wiosnę i w żniwa, po życie.

Poza gospodarką polową należy też **szukać dochodu w sadownictwie.** Nigdzie tak pięknie wiśnie nie rodzą i nie owocują, jak na takich gruntach lekkich. Wszystkie drogi na tych ziemiach, miedze, podwórza **obsadzić akacją**, która na piaskach rośnie, dając **dobre drzewo i pożytek dla pszczół.** W takich warunkach można **założyć pasiekę**, gdzie prócz kwiatów akacji, pszczoły będą miały pożytek z seradeli i tatarki. Pszczelarzem na piaskach może być każdy gospodarz, bo tam zaludnienie słabe, więc też i pszczelarzy nie będzie za wielu.

A nie należy też zapominać o **wierzbie koszykarskiej**, której wiele odmian nadaje się na tego rodzaju piaski. **Najgorsze wreszcie kawałki powinny być zalesione choiną i brzeziną.** A im obfitsze będzie zadrzewienie, tym lepsze wytworzą się warunki dla hodowli drobiu, dla kur w szczególności. — Jako sprzężaj można używać **krowy do pracy.**

Ulepszony nawóz.

Wiadomo każdemu rolnikowi, jak przykry jest wysiew nawozu pylastego, miałkiego, który unosi się za lada jakim podmuchem wiatru. Nawóz taki nie tylko że w oczy prószy, szkodząc niekiedy skórze i oczom nie zabezpieczonym, ale wywiany przynosi stratę gospodarzowi, gdyż z wiatrem unosi się i część jego przepada. Wobec tego wynaleziono nową formę nawozu w postaci ziarenek twardych i zwartych, bez pyłu. Ostatnio ulepszony został w ten sposób saletrzak. Ziarnisty kształt saletrzaku granulowanego umożliwia bardzo wygodny, a zarazem równomierny wysiew w polu. Ziarenka tego nawozu nie są unoszone przez wiatr, lecz spadają na ziemię tam, gdzie je siejący zamierzał rozrzucić. Przy pogłównym wysiewie, tzn. na zielony liść, saletrzak granulowany nie opyla liści, lecz spada od razu między rzędy rosnących roślin. Ziarenka wysiane na rolę, nasiąkają szybko wilgocią i rozpuszczają się w niej.

Saletrzak granulowany, podobnie jak dotychczasowy saletrzak pylisty, zawiera w 100 kg. 15 i pół kg. azotu i około 55 kg. miałkiego węglanu wapna. Połowę azotu zawiera saletrzak w postaci saletrzanej, a drugą połowę w postaci amoniakalnej. Dzięki temu nawóz ten w części szybko działa, a w części wolniej i dłużej zatrzymywany jest azot w glebie. Przy pogłównym zasilaniu ozimin daje się na hektar 80—150 kg. saletrzaku, pod okopowe przy uprawie na oborniku 100—150 kg., na łąki i pastwiska 100—200 kg. Wapno, znajdujące się w saletrzaku, jest drobno zmielone, dzięki czemu działa na rolę odkwaszająco.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Groźny termin. Przypomnieć trzeba rolnikom zadłużonym u prywatnych wierzycieli, że termin płatności drugiej raty długu rozłożonego na 28 rat półrocznych przypada 1 kwietnia 1939 r. W razie nie zapłacenia dwóch po sobie następujących rat, majątek dłużnika może być wystawiony na licytację. Ponieważ wielu gospodarzy nie zapłaciło pierwszej raty w październiku ub. roku, może zajść obawa, że gospodarstwo po terminie płatności drugiej raty ulegnie sprzedaży na żądanie wierzycieli.

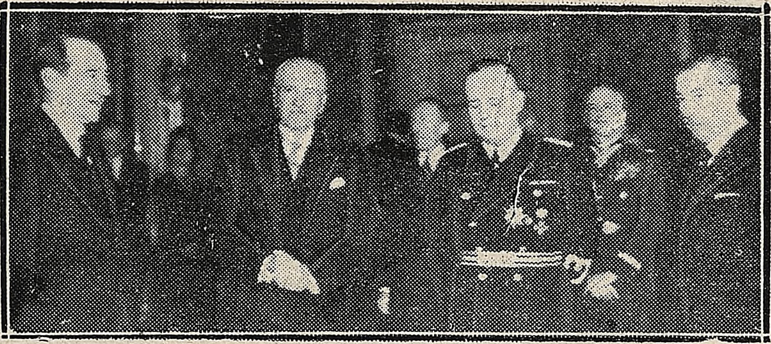
Długi przenośne. Ostatni dekret oddłużeniowy, ogłoszony w Dzienniku Ustaw nr. 91, poz. 629 z dnia 24 listopada 1938 r. objaśnia, że długi rolnicze, które powstały przed 1 lipca 1932 r. i które przejął nowy właściciel gospodarstwa, podlegają przepisom oddłużeniowym, chociażby nowy właściciel nabył to gospodarstwo po 1 lipca 1932 r.

Wpływy od przemiału zboża. Dotychczasowe wpływy z opłat od przemiału mąki i kaszy przyniosły około 20 milionów złotych. Są to nadspodziewane dochody z tego źródła.

Zakupy zboża przez wojsko. Pojawiły się wiadomości, że wojsko zaprzestanie w najbliższym czasie zakupów zboża. Wobec tego władze wyjaśniają, że zakupy zboża przez wojsko w bieżącym roku gospodarczym nie zostały jeszcze w całej Polsce zakończone.

Cielęta potaniały. Wobec nadejścia okresu cielenia się krów w gospodarstwach włościańskich, pojawiły się na targowicach większe ilości cieląt. Skutkiem dużej podaży ceny tego towaru obniżyły się.

Słabe ceny zboża. Na rynku krajowym zboże zniżkowało. Jak dotąd nie zanosi się na poprawę cen ziarna. Ostatnio na giełdzie w Krakowie płacono za 100 kg.: żyto 14.75—15 zł., pszenica 20—20.25 zł., jęczmień 15.75—16 zł., owies 15.25—15.50 zł., mąka żytnia razowa 23 zł., otręby żytnie i pszenne 11—11.25 zł., jęczmienne 10.50—11 zł.



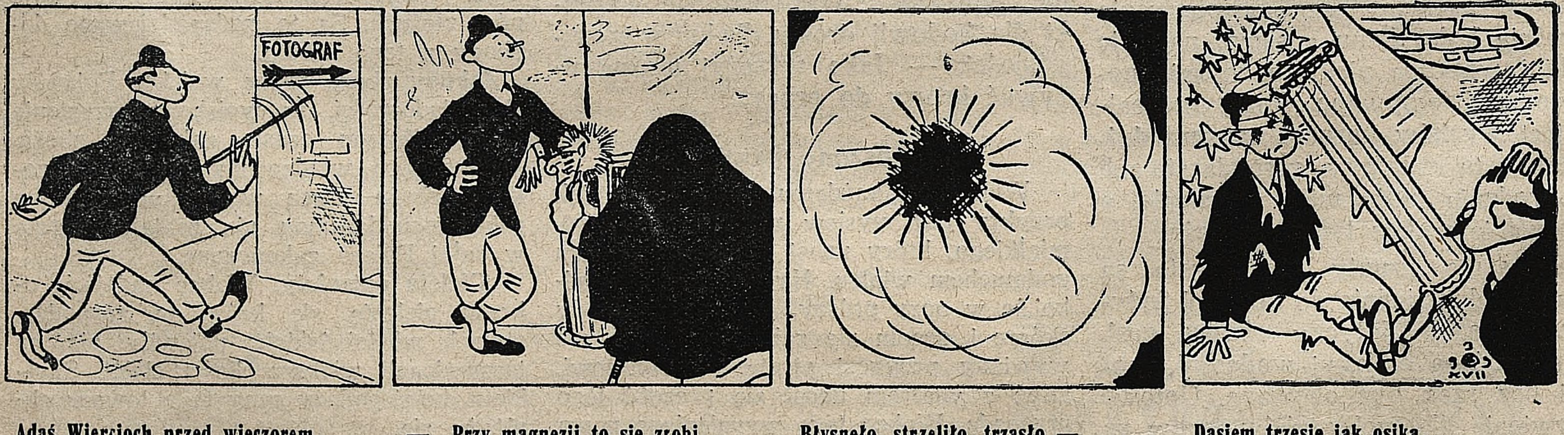
Warszawę odwiedził i złożył wizytę Panu Prezydentowi R. P. minister spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop.

Zebranie Sodalicji M. Nauczycielek w Tarnowie odbędzie się w niedzielę d. 12 lutego o godz. 10.30 w klasztorze SS. Urszulanek.

DO SPRZEDANIA

Warsztat kilimkarski 2 metry szeroki. Wiadomość: Plac Sobieskiego 2, m. 4 (naprzeciw Starostwa).

Adaś Wiercioch u fotografa



Adaś Wiercioch przed wieczorem,
W fotografa zdąża progi.
Pierwszy ma być jego występ...
Nie wie, jaki będzie drogi.

— „Przy magnezji to się zrobi.
Zna pan nowoczesną sztukę?"
— Znam, znam, panie mistrzu drogi!
— „Proszę więc... przyjemną minkę"!

Błysnęło, strzeliło, trzasło —
— Adaś nerwów puścił wodze
Walił ręką, krzyknął: rozbój!
W momencie legł na podłodze.

Dasiem trzęsie jak osiką,
Gdy przyszło upamiętanie.
Fotograf krzyczy zgniewany:
„Teraz będziesz płacił, panie"!

Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 30 zł, 1/8 — 15 zł, 1/16 — 8 zł, 1/32 — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.